

Prof. UW, dr hab. Aleksander Stępkowski

KONWENCJA RE W SPRAWIE ZAPOBIEGANIA I ZWALCZANIA PRZEMOCY WOBEC KOBIEC I  
PRZEMOCY DOMOWEJ W ŚWIETLE KONSTYTUCJI RP.

Konwencja Rady Europy w sprawie zapobiegania i zwalczania przemocy wobec kobiet i przemocy domowej, którą Rząd RP podpisał w 2012 r. i teraz intensywnie zabiega o jej ratyfikację, z jednej strony, dotyczy niekontrowersyjnego zagadnienia, jakim jest konieczność przeciwdziałania przemocy wobec kobiet, z drugiej jednak strony sytuuje to zagadnienie w trudnym do zaakceptowania kontekście ideologicznym. Traktuje on pewne patologie życia społecznego jako zjawisko obiektywnie zdeterminowane przez strukturę społeczną i zakłada konieczność przekształcenia realiów społecznych pod dyktando ideologicznych założeń, które częściowo przynajmniej znalazły wyraz w preambule do Konwencji, ujawniając wyraźnie swój marksistowski rodowód.

Jeśli chcielibyśmy traktować Konwencję jako zbiór technicznych instrumentów służących eliminacji przemocy wobec kobiet i przemocy domowej, to należałoby stwierdzić, że nie może ona już wnieść obecnie do naszego porządku prawnego żadnych nowych elementów<sup>1</sup>. Owszem, konwencja zainspirowała jedną zmianę w sposobie ścigania przestępstwa gwałtu, zmianę wysoce kontrowersyjną i ewidentnie motywowaną ideologicznie, o której będzie jeszcze mowa, Jednak w sferze technicznej, żadnych kolejnych instrumentów, realnie ukierunkowanych na eliminowanie przemocy wobec kobiet nie wnosi do naszego systemu prawnego. Jedyną nowością jest usytuowanie tych licznych rozwiązań prawnych w bardzo konkretnym kontekście ideologicznym i uczynienie z nich narzędzi realizowania tych ideologicznych założeń. Konwencja ustanawia też międzynarodowy mechanizm monitoringu, który może dbać o realizację tych ideologicznych założeń (art. 1(1) d) również w oparciu o krajowe rozwiązania prawne. Dlatego też, wśród szeregu wątpliwości, co do konstytucyjności rozwiązań konwencyjnych, na plan pierwszy wysuwają się zagadnienia związane z, konstytucyjnie gwarantowaną, bezstronnością ideologiczną państwa.

---

<sup>1</sup> W rzeczywistości, podpisanie Konwencji stanowiło inspirację dla wprowadzenia zmian w sposobie ścigania za przestępstwo gwałtu, jednak zmiana ta weszła już w życie przed ratyfikacją. Dodatkowo, jest to zmiana nader kontrowersyjna, pozbawia bowiem ofiarę gwałtu wpływu na to, czy dany czyn będzie ścigany i tym samym, obliguje ją do udziału w śledztwie, co często jest powodem dodatkowych cierpień kobiety.

1. Tożsamość ideologiczna konwencji wyraża się zarówno w jej warstwie językowej, jak i w postulowanych przez nią rozwiązaniach prawnych. Tym samym Konwencja budzi zasadnicze wątpliwości w świetle art. 25 ust. 2 Konstytucji, który deklaruje bezstronność światopoglądową Państwa.

Wątpliwości te stają się jeszcze poważniejsze w świetle art. 13 Konstytucji, z wyraźną dezaprobatą ustosunkowującego się m.in. do ideologii komunistycznej. Konwencja pozostaje bowiem mocno uwarunkowana przez założenia marksistowskie, do których jednoznacznie negatywnie odnosi się art. 13 Konstytucji.

Wreszcie konwencja operuje całkowicie inną aksjologią niż ta, którą odnajdujemy w Konstytucji. O ile bowiem Konstytucja w swej preambule podkreśla łączność z tradycjami I i II Rzeczypospolitej, wyraża wdzięczność przeszłym pokoleniom Polaków za kulturę zakorzenioną w chrześcijańskim dziedzictwie, co znajduje swój konkretny wyraz m.in. w gwarancjach z art. 53 Konstytucji, o tyle Konwencja rozpatruje zakorzeniony w tradycji ład społeczny za strukturalne źródło opresji względem kobiet, która ma być w myśl Konwencji wyrazem historycznie ukształtowanych, nierównych relacji władzy między kobietami i mężczyznami.

2. Konwencja budzi zasadnicze wątpliwości z punktu widzenia zasady równości wobec prawa oraz równości płci i należy rozważyć możliwość jej sprzeczności z art. 32 ust. 1 oraz art. 33 konstytucji. Art. 2 ust. 1 Konwencji, wyraźnie bowiem ogranicza jej zakres do „wszystkich form przemocy wobec kobiet”, uznając przemoc domową, za dotyczącą głównie kobiety i w takim zakresie włączając ją w zakres konwencji. Tym samym, mamy do czynienia z aktem prawnym, którego beneficjentami mają być w rzeczywistości wyłącznie kobiety. Nie sposób pogodzić takiego rozwiązania z art. 32 ust. 1 Konstytucji zwłaszcza zaś z art. 33 Konstytucji. W prawdzie ten dyskryminacyjny wydźwięk art. 2 Konwencji jest nieco osłabiany przez skierowaną do państw zachętę by stosować standardy Konwencyjne również do innych kategorii osób, jednak zachęta ta nie jest przedmiotem zobowiązania Państwa. Państwo zobowiązuje się jedynie do podjęcia działań korzystnych dla kobiet. Co więcej, Konwencja przewiduje w art. 4 ust. 4, że „środki specjalne konieczne do zapobiegania przemocy wobec kobiet ... nie stanowią aktów dyskryminacji”. Mamy zatem do czynienia z sytuacją, gdy Konwencja wyraźnie przewiduje możliwość nierównego traktowania mężczyzn, wykluczając możliwość potraktowania takich działań jako aktów dyskryminacji. Jest zatem czymś w rodzaju, ideologicznie motywowanego, środka represji środowisk feministycznych.

Należy mieć zasadnicze wątpliwości co do tego, czy art. 14 Konwencji nie zobowiązuje Państwa do podejmowania działań skutkujących istotnym ograniczeniem lub eliminacją prawa rodziców do wpływu na wychowanie i edukację swych dzieci, chronionego przez art. 48 ust. 1 konstytucji. Wspomniany art. 14 Konwencji zobowiązuje państwa m.in. do uwzględniania w treściach edukacyjnych, materiałów n.t. niestereotypowych ról płciowych oraz o przemocy jako (rzekomo) uwarunkowanej płcią. Kontrowersyjność tych postanowień w pełni się ujawnia wówczas, gdy weźmiemy pod uwagę, że organizacje, wskazujące wśród swoich celów statutowych dążenie do zwiększenia reprezentacji homoseksualistów w społeczeństwie, domagają się właśnie uwzględnienia w programach nauczania informacji i niestereotypowych rolach płci. W świetle badań opinii publicznej, zobowiązanie się Rzeczypospolitej do upowszechniania wśród młodzieży, poprzez system edukacji publicznej informacji na temat niestereotypowych ról płciowych, należy uznać za godzące w prawa rodziców gwarantowane przez art. 48 ust. 1 Konstytucji.

Wśród wskazanych wyżej zastrzeżeń natury konstytucyjnej, warto podkreślić to, które dotyczy braku bezstronności światopoglądowej Konwencji. Ta umowa międzynarodowa zobowiązuje państwa do konkretnych działań. Jeśli działania te są nacechowane ideologicznie, to ratyfikacja oznacza zobowiązanie się Rzeczypospolitej do działań niekonstytucyjnych.

Jest to tym istotniejsze, że Konwencja Rady Europy ujawnia niezwykle wyraźnie marksistowskie uwarunkowania ideowe. **Uznanie przemocy wobec kobiet za zjawisko strukturalne**, uwarunkowane przez historycznie ukształtowane struktury społeczne, wskazuje jednoznacznie na tożsamość tej optyki z filozofią marksistowską. To Marks z Engelsem strukturalnie powiązali powstanie własności prywatnej – będącej źródłem przemocy w relacjach społecznych – z powstaniem małżeństwa pojedynczej pary ludzkiej. Dlatego też prezentowali małżeństwo kobiety i mężczyzny, nie, jako naturalną wspólnotę pozwalającą kobiecie i mężczyźnie rozwijać się ku pełni człowieczeństwa, ale jako instytucjonalizację przemocy mężczyzny nad kobietą. Tym samym, Konwencja narzuca Rzeczypospolitej określoną wizję światopoglądową, gdy tymczasem art. 25 ust. 2 Konstytucji nakazuje Rzeczypospolitej zachowanie bezstronności w tej mierze.

Ten ideologiczny charakter wyraźnie jest widoczny w preambule, odczytanej w kontekście konwencyjnej definicji „przemocy uwarunkowanej płcią”. Otóż preambuła narzuca pojmowanie przemocy wobec kobiet, jako, mającej charakter strukturalny, a konkretnie,

uwarunkowany płcią. Art. 3 (d) wyjaśnia, że *przemoc uwarunkowana płcią, to przemoc wymierzona w osobę z tego tylko względu, że jest ona kobietą*. A zatem, w świetle Konwencji, przemoc wobec kobiet zawsze wynikać ma z tego prostego faktu, że kobieta jest kobietą. Tak długo zatem, jak długo, obiektywnie istniejące struktury społeczne wyrażają zróżnicowanie między kobietami i mężczyznami, tak długo będzie istnieć przemoc wymierzona w kobiety. Mamy tu prostą analogię, między sposobem traktowania płci przez Konwencję i prywatnej własności środków produkcji przez Marksa z Engelsem, co stanowiło podstawę ideową ruchu komunistycznego i z tego względu winno być oceniane również przez pryzmat *ratio legis* art. 13 Konstytucji. Tak, jak stosunki społeczne, miały być według marksistów oparte na przemocy i wyzysku dopóki istnieje własność prywatna, tak też Konwencja zasadza się na przeświadczeniu, że przemoc wymierzona w kobiety, determinuje relacje domowe, istnieje tak długo, jak długo istnieją zróżnicowania społeczne między mężczyznami i kobietami. Konwencja nawiązuje w ten sposób do poglądów radykalnej feministki Susan Okin, która twierdziła wprost, iż „sprawiedliwa przyszłość to przyszłość bez płci. W ramach społecznych struktur i praktyk płeć będzie równie mało istotna jak kolor oczu czy długość palców u nóg”<sup>2</sup>. Ten kontekst pozwala też zrozumieć, dlaczego w Konwencji płeć pojmowana jest jako *gender*. Tym to właśnie pojęciem konsekwentnie posłużono się na oznaczenie płci. Słowo *sex* oznaczające płeć biologiczną pojawia się jedynie raz wymienione w art. 4 ust. 3 wśród szeregu innych kategorii, które nie mogą stanowić podstawy różnicowania w stosowaniu tej konwencji. Zastrzeżenie to jednak jest pozbawione jakiegokolwiek znaczenia, w świetle art. 2 ust. 1 Konwencji, który wyraźnie ogranicza jej zakres do „wszystkich form przemocy wobec kobiet”.

Poza tym jednym, pozbawionym znaczenia przypadkiem, słowo oznaczające „płeć biologiczną” pojawia się jedynie jako temat przymiotników w związkach frazeologicznych wskazujących na aktywność płciową. Tym samym, Konwencja, będąc silnie skoncentrowana na pojęciu płci, narzuca ideologiczną perspektywę jej postrzegania, jako konstruktu społecznego składającego się z szeregu stereotypów – społecznie skonstruowanych ról, zachowań, działań i cech, ***które dane społeczeństwo*** uznaje za właściwe dla kobiet i mężczyzn.

Skoro przemoc wobec kobiet jest uwarunkowana istnieniem struktur społecznych czyniących zróżnicowanie między kobiecymi i męskimi rolami w społeczeństwie, to eliminacja przemocy musi oznaczać rozmontowanie tych struktur, jako warunkujących i umożliwiających

---

<sup>2</sup> S. Okin, *Justice, Gender, and the Family*, Basic Books: New York 1989.

dyskryminację kobiet. Z tego też względu wspomniany w art. 4 ust. 2, Konwencji obowiązek „obalania praw i praktyk dyskryminujących kobiety”, w świetle tych założeń ideowych może być odnoszony do wszelkich struktur społecznych rozróżniających między kobietą i mężczyzną. Nie jest też tak, że na liście tej, na nieco bardziej zaawansowanym etapie rewolucji kulturowej, nie znajduje się małżeństwo, jako związek kobiety i mężczyzny. W konwencji wpisane są zatem mechanizmy zakładające prowadzenie systematycznej inżynierii społecznej.

Artykuł 12 Konwencji zobowiązuje państwa do stosowania środków obliczonych na wywoływanie zmian „w społecznych i kulturowych wzorcach zachowań kobiet i mężczyzn w celu wykorzenienia uprzedzeń, zwyczajów, tradycji i innych praktyk”, które nie tylko oparte są na „pojęciu niższości kobiet” ale również na „stereotypowych rolach kobiet i mężczyzn”. Cóż jednak oznacza pojęcie stereotypowych ról kobiet i mężczyzn? Czy role kobiece, związane z chronionym konstytucyjnie macierzyństwem oraz rodzicielstwem mają charakter stereotypowy i związane z nimi praktyki mogą stawać się w ten sposób przedmiotem wykorzeniania ich przez państwo? Przekształcenie urlopu macierzyńskiego na urlop rodzicielski, zakładający możliwość udania się nań również ojca, pokazuje, że również Polski system prawny zaczął traktować macierzyństwo w kategoriach stereotypowej roli, która może zostać zastąpiona przez „rodzicielstwo”.